



Przedszkolak z plecakiem

Artykuł jest próbą pokazania miejsc w Polsce, które mogą zainteresować małe dzieci. Starano się, by wybór był dość wszechstronny i różnorodny.

■ **Andrzej Tarasiewicz**

Polska to kraj o ogromnej różnorodności zarówno pod względem krajobrazów naturalnych, jak i obiektów kultury. Myślę, że nie trzeba o tym nikogo przekonywać. Zauważa to zresztą coraz więcej przybyszów z zagranicy. A czy warto wyruszyć na poszukiwanie takich miejsc z przedszkolakami? Jest to, oczywiście, trudne i wiąże się z wieloma problemami. Ale myślę, że warto.

Artykuł jest próbą pokazania miejsc w Polsce, które mogą zainteresować małe dzieci. Ze względu na szczupłość miejsca, konieczna była daleko idąca selekcja. W takich sytuacjach trudno uniknąć subiektywizmu, nawet przy największej dbałości o niezależność od własnych emocji czy poglądów. Starano się przede wszystkim, by wybór był dość wszechstronny i różnorodny. Tak więc przedstawione zostaną zarówno miejsca i regiony charakteryzujące się pięknem przyrody, jak i te, które są bogate w zabytki ludzkiej kultury bądź w sposób szczególnie związane z dziejami naszych ziem, a także miejsca atrakcyjne z innych względów, na przykład dzięki odbywającym się tam widowiskowym imprezom turystycznym.

Warto w czasie wędrowek z maluchami wprowadzać elementy zabawowe, by dzieci nie nudziły się, zwłaszcza podczas dłuższych przemarszów. Na przykład idąc jakąś dolinką krasową, w której pełno jest różnych form skalnych o niezwykłych kształtach, opowiadamy dzieciom o wybranej skałce, pokazując

przy okazji jej rysunek bądź zdjęcie, a potem proponujemy prosty konkurs na to, które z nich pierwsze odkryje to „dziwo” natury.

Jeśli mamy podróżować po całej Polsce, najlepiej naszą wędrowkę zacząć od centrum kraju.

Historyczny gród w samym środku Polski

Niemal w geometrycznym środku naszego kraju leży Łęczyca, jeden z najstarszych grodów Polski, swymi początkami sięgający VI w., niegdyś kwitnący i mający duże znaczenie w życiu całego państwa. Łęczyca już w 1267 r. otrzymała prawa miejskie. Kazimierz III Wielki otoczył gród murem obronnym i wznosił tu w latach 1357–1370 zamek, który przeznaczył na swoją rezydencję.

W Łęczycy odbywały się często sejmiki królewskie, zjazdy państwowe i synody biskupie. Miasto było stolicą województwa i siedzibą sądów grodzkich. Król Władysław Jagiełło przyjeżdżał tu prawie 40 razy, między innymi, by uczestniczyć w obradach sejmiku, w czasie których omawiano sprawy związane ze zbliżającą się nieuchronnie wojną z Krzyżakami. To właśnie spod Łęczycy wojska polskie ruszyły pod koniec 1409 r. na pola pod Grunwaldem, gdzie kilka miesięcy później stoczyły zwycięską bitwę z Zakonem i to właśnie na tutejszym zamku przetrzymywano część znaczniejszych rangą jeńców krzyżackich schwytych w czasie grun-



Zamek w Łęczycy (fot. PAP)

waldzkiej potyczki. Zamek pełnił również funkcję głównej kwatery króla Kazimierza Jagiellończyka podczas prowadzonej przez niego wojny trzynastoletniej (1454–1466) z Zakonem Krzyżackim.

Miasto rozwijało się i kwitło przez wiele stuleci. Było ośrodkiem rzemieślniczym i handlowym, a nawet centrum wymiany zagranicznej. Swoje znaczenie straciło dopiero w XVII w., prawie całkowicie zniszczone w czasie potopu szwedzkiego (podobnie jak wiele innych miast w naszym kraju).

Łęczycza łączy się także z okresem II wojny światowej – we wrześniu 1939 r. zacięte walki z Niemcami prowadziły nad pobliską Bzurą polskie oddziały Armii „Poznań” i „Pomorze”. W centrum miasta wzniesiono pomnik upamiętniający ich bohaterstwo, a na miejscowym cmentarzu znajdują się mogiły 700 żołnierzy poległych w czasie walk.

Dziś Łęczycza to niespełna 16-tysięczne miasteczko (15 593 mieszk. w 2004 r.), z niewielkim przemysłem (m.in. wydobywanie rud żelaza, włókiennictwo, przemysł spożywczy) i nielicznymi usługami. Jednak ta, do niedawna dość senna miejscowość, powoli zaczyna odżywać. Od pewnego czasu odbywają się tu stojące na wysokim poziomie międzynarodowe turnieje rycerskie. Z każdym rokiem przybywa też w Łęczycy turystów, choć nadal odwiedzają oni to miasto mniej licznie niż wiele innych miejsc w Polsce. A szkoda! Łęczycza ma swoją specyficzną atmosferę

i nie brak tu pięknych zabytków reprezentujących różne okresy w architekturze.

W pierwszej kolejności należy, oczywiście, odwiedzić z dziećmi zamek Kazimierza Wielkiego. W zamku ma swoją siedzibę Muzeum Regionalne, bogato wyposażone w zabytki związane z dziejami i kulturą ziemi łęczyckiej. Dzieci powinny zainteresować przede wszystkim licznie zgromadzone figurki wyćsowane z jednego kawałka drewna, a zwłaszcza rzeźby ludowe przedstawiające diabła Borutę, niektóre bardzo zabawne.

Zamek oraz otaczające Łęczycę bagna i podmokłe łąki były w tradycji ludowej miejscem zamieszkania diabłów, którym przewodził właśnie Boruta. Krąży tu do dziś wiele legend, m.in. o przebranym za szlachcica Borucie strzegącym skarbu w podziemiach zamku.

Jedna z najstarszych i najlepiej zachowanych, a zarazem największa romańska budowla w naszym kraju – kolegiata Najświętszej Maryi Panny i św. Aleksego z połowy XII w. znajduje się we wsi Tum, położonej ok. 3 kilometrów na wschód od Łęczycy. Stoi samotnie wśród podmokłych łąk, dzięki czemu w całości ukazuje swoje surowe piękno. Tum to także pierwsza lokacja Łęczycy. Dopiero po zniszczeniu pierwotnego grodu przez Krzyżaków w 1331 r. miasto przeniesione zostało w obecne miejsce.

Kolegiatę w Tumie bardzo dobrze widać ze szczytu zamkowej Wieży Głównej. Obok dostrzec można niewysoki pagórek, zwany Szwedzką Górą, kryjący pozostałości średniowiecznego grodziska, w którym jeszcze w XII w. kwitło życie. Tajemniczo wyglądają z baszty podłęczyckie mokradła i łąki, często zasnuwane mgłami.

Roztacza się stąd wspaniały widok także na samo miasto. Warto przyjechać do Łęczycy w ostatnią sobotę i niedzielę sierpnia. Odbywa się tu wówczas wspomniany już Międzynarodowy Turniej Rycerski.

Żyjący skansen na Mazowszu

Z Łęczycy jedziemy na północ. Na zachodnim skraju Wysoczyzny Płońskiej, na

lewym brzegu Sierpienicy leży Sierpc, stary gród ulokowany przy szlaku handlowym z Poznania przez Toruń na wschód.

Na obrzeżu miasta, w Sierpcu-Bojanowie mieści się park etnograficzny – Muzeum Wsi Mazowieckiej. Zajmuje powierzchnię aż 60,5 ha. Odtworzono tu układ wsi rzędówki, z zabudowaniami ustawionymi po jednej stronie drogi.

W skansenie zgromadzono 11 zagrod chłopskich, dwór z otoczeniem, karczmę, kaplicę, kuźnię, olejarnię, drewniany wiatrak, przydrożne kapliczki. Przy wiejskich chałupach są studnie, gołębniki, ule, a także zadbane sady, warzywniki i ogródki kwiatowe. Spotkać tu można również zwierzęta domowe: konie, owce, kozy, kury, gęsi i kaczki. Bowiem jest to skansen tętniący życiem i to przez cały rok. Dzieci na pewno nie będą się nudzić.

Wszystko tu odbywa się zgodnie z określoną porą. W ciągu roku zmienia się nawet wystrój chałup. Zimą w rogach domostw stoją snopki zboża, po wsi wędrują kolędnicy z turoniem, a zwiedzający mogą wziąć udział w kuligu. Przed Wielkanocą plecie się palmy i krasi jajka, a pomieszczenia mieszkalne są odpowiednio zdobione. Latem i jesienią kisi się kapustę, piecze chleb, suszy zioła i robi przetwory.

W lipcu odbywa się w skansenie miodobranie. Można wówczas przyrządzić pokazowi podbierania miodu w pasiekach, a także skosztować wspaniałego chleba z miodem i świeżym masłem. Chętni mogą też kupić wszystkie możliwe gatunki miodów.

Przedszkolaki w sierpeckim parku etnograficznym będą mogły się przyrządzić z bliska pracy kowala, wiejskiego szewca, wikliniarzy wyplatających kosze, tkaczy przy krosnach, wieśniaczek wyrabiających masło czy... piorących bieliznę na tarze. Warto też z dziećmi wstąpić do XVIII-wiecznej karczmy „Podhulanka”, by spróbowały żuru staropolskiego, zupy grzybowej na zakwasie, pierogów, bigosu, klusek kartoflanych z twarogiem czy po prostu domowego chleba ze smalcem, kwaśnego mleka lub pieczonych

samodzielnie na ognisku kiełbasek. Myślę, że największą atrakcją będą te ostatnie.

Na pamiątkę można kupić na licznych straganach, wykonywane często na oczach widzów zabawki, rzeźbione figurki, wycinanki i inne wyroby rękodzieła ludowego. Dużą atrakcją dla dzieci powinny być przejażdżki bryczką. Dorośli mogą spróbować jazdy konnej.

W okresie od maja do końca września w każdą niedzielę organizowane są w skansenie rozmaite imprezy popularyzujące życie codzienne na wsi, rękodzieło, zwyczaje ludowe oraz obrzędy związane ze świętami kościelnymi i z kalendarzem prac gospodarskich. Dzieci mogą uczestniczyć w lekcjach muzealnych i konkursach.

Trzeba dodać, że skansen w Sierpcu „zagrał” jako Rozłogi w filmie *Ogniem i mieczem* Jerzego Hoffmana oraz jako zaścianek w *Panu Tadeuszu* Andrzeja Wajdy.

Wędrując po skansenie możemy opowiadać dzieciom legendy, baśnie i bajki związane z Mazowszem.

Polskie dinozaury

Bałtów, wieś leżąca w woj. świętokrzyskim, nad rzeką Kamienną, w otoczeniu lasów Puszczy Ilżeckiej, ok. 12 km na północny wschód od Ostrowca Świętokrzyskiego, oferuje od 2004 r. małym turystom niezwykłą atrakcję – Park Jurajski. Utworzono go w miejscu odkrycia tropów dinozaurów, żyjących na tym obszarze w jurze i kredzie.

Na powierzchni 3 ha, w widłach pozostałości dawnego koryta rzeki Kamiennej, przy specjalnie utworzonej ścieżce dydaktycznej, umieszczono naturalnej wielkości modele ok. 40 dinozaurów z okresu triasu, jury i kredy. Dzieci, wędrując wśród wielkich przedpotopowych gadów, przeniosą się w czasy, gdy zwierzęta te rzeczywiście żyły, walczyły ze sobą, polowały. Przeżycia będą z pewnością niezapomniane.

Należy zaznaczyć, że cała ścieżka obejmuje znacznie dłuższy okres geologiczny: od kambru aż do późnej epoki kamiennej (pokazano między innymi życie ludzi z neolitu),



Bałtów. Park Jurajski (fot. PAP)

choć niewątpliwie to rekonstrukcje dinozaurów przyciągają tu wszystkich. Szczególnym zainteresowaniem dzieci cieszy się model największego drapieżnika wszech czasów – tyranozaura, mierzącego 16 m długości. Jeszcze większy był stojący niedaleko roślinożerny sejsmozaur z rodziny diplodoków, o długości aż 45 m (!).

Na podstawie odkryć dokonanych w niedalekich Gagatach Sałtykowskich przez naukowców z Państwowego Instytutu Geologicznego w Warszawie odtworzono sceny z życia ośmiu innych dinozaurów: 6 zauropodów i 2 teropodów.

Po przejściu ścieżki, można z dziećmi odwiedzić Muzeum Jurajskie, w którym zgromadzono skamieniałości i odciski różnych zwierząt: ślimaków, małży, jeźwoców, belemnitów, amonitów, trylobitów i gąbek, a także kości dinozaurów kredowych, szczątki morskich gadów, zęby rekinów, koralowce.

Przy wyjściu z parku dzieci mogą kupić na pamiątkę małe modele różnych dinozaurów. Taka kolekcja to później świetna zabawa w domu.

Niedawno w pobliżu Bałtowskiego Parku Jurajskiego, na zboczach Przedgórze Iłzckiego, uruchomiono kolejną atrakcję – Zwierzyniec Bałtowski. Na obszarze ok. 40 ha zgromadzono jelenie Dybowskiego, daniela, muflony, kozice (alpejskie, śruborogie i górskie), alpaki, lamy, wielbłąda jednogarbnego, koniki polskie, osły, owce oraz stado bydła szkockiego. Zwierzęta żyją na swobodzie, bez klatek. Dlatego bałtowskie „safari” odbywa się w specjalnie do tego

celu przystosowanym amerykańskim autobusie szkolnym bądź też w jeepie (dla mniejszej liczby osób) względnie w wozie konnym. Osoby dorosłe mogą przez Zwierzyniec Bałtowski wędrować wierzchem na koniu.

W okolicy można też podziwiać stuletni zabytkowy młyn, wziąć udział w warsztatach archeologicznych, odbyć 4-kilometrowy spływ tratwami po rzece Kamiennej, popływać kajakiem, pojeździć konno w klubie jeździeckim Kraina Koni, pograć w piłkę na piaszczystej plaży i skorzystać z kąpieliska w starorzeczu Kamiennej, a kiedy da znać głód, posilić się w licznych punktach gastronomicznych. Są też tereny zabaw dla dzieci oraz muszle koncertowe (w których odbywają się również pokazy filmów), a nawet stok narciarski. Jak widać, atrakcji tu nie brakuje. Choć niewątpliwie same dinozaury wystarczą, by warto było do Bałtowa przyjechać z przedszkolakami.

Krajobraz krasowy w miniaturze

Około 20 km na północ od Krakowa leży Ojcowski Park Narodowy, utworzony w 1956 r. i obejmujący najpiękniejszy fragment Wyżyny Krakowsko-Częstochowskiej. Na niewielkiej powierzchni 2145,62 ha (to najmniejszy park w naszym kraju) występują wszystkie ważniejsze formy krasowe: skałki o fantastycznych kształtach (bramy, baszty, iglice, maczugi) i poetyckich nazwach (związanych z licznymi na tym terenie legendami i baśniami), ściany skalne, jary i wąwozy, jaskinie i schroniska skalne oraz wywierzyska (obfite źródła krasowe, m.in. Źródło Miłości). Formy te powstały w wyniku erozyjnej działalności wód w skałach wapiennych okresu jurajskiego (wówczas gdy na świecie dominowały dinozaury). Wapien budujący te skały utworzony został ze szczątków organizmów, które żyły 150 mln lat temu w pokrywającym tę okolicę ciepłym morzu.

Główną część parku stanowi dolina Prądnika (nazwa pochodzi od słowa *prąd* i związana jest z wartkością płynącego tu potoku). Dolina jest głęboko wcięta w otaczający te-



Zamek w Ojcowie (fot. PAP)

ren – jej krawędzie wznoszą się na wysokość nawet 100 m.

Ojcowski Park Narodowy to region doskonale nadający się do rozwijania przyrodniczych (i nie tylko) zainteresowań przedszkolaków. Wszędzie jest tu blisko i nie ma męczących wspinaczek. Interesujących miejsc natomiast nie brakuje (zarówno pod względem walorów środowiska naturalnego, jak i o znaczeniu historycznym).

Wędrówkę po parku warto rozpocząć od Jaskini (Groty) Łokietka. Jej długość wynosi 320 m, a różnica poziomów – 7 m. Składa się z kilku korytarzy, dwóch dużych sal: Rycerskiej i Sypialni oraz dwóch mniejszych: jednej na początku Korytarza Głównego oraz drugiej – zwanej Kuchnią – między dwiema wspomnianymi dużymi salami. Nazwy sal, podobnie jak całej jaskini, wiążą się z legendą o ukrywającym się w tu przez półtora miesiąca na przełomie XIII i XIV w. Władysławie Łokietku (przed próbującym zgładzić przyszłego polskiego władcę królem

czeskim Wacławem II, walczącym o tron na Wawelu). Władysław, jak głosi legenda, spał na wielkim głazie („łożu”), w tylnej części Sypialni, a w „kominku” – niewielkim zagłębieniu w jednej ze ścian Kuchni – przygotowywał sobie posiłki z jadła dostarczanego mu przez okoliczną ludność.

Szata naciekowa Groty Łokietka jest uboga (została zniszczona w dużej mierze w XIX i na początku XX w., kiedy w jaskini odbywał się już dość duży, a jednocześnie niekontrolowany ruch turystyczny, bowiem dopiero w 1924 r. grootę uznano za zabytek). Mimo to, zachowało się wiele interesujących form, na przykład wykształcony w północnej ścianie Sypialni słup wapienny, przypominający kształtem orła – dzieci z pewnością rozpoznają dziób, głowę, szyję i skrzydła. Również w Sypialni znajdują się, zwisające ze stropu nacieki w kształcie rurki, noszące nazwę makaroników. Jeden z takich nacieków nazwano Madonną z Dzieciątkiem, gdyż przypomina Matkę Boską z małym Jezusem na ręku.

Po zwiedzeniu Groty Łokietka możemy z dziećmi wstąpić do kolejnej interesującej jaskini – Ciemnej, leżącej po drugiej stronie doliny Prądnika. Składa się z wielkiej komory (zaraz za wejściem) oraz wąskiego korytarza. W jaskini odkryto narzędzia sprzed 120 tys. lat, co świadczy, że już wtedy mieszkali w niej ludzie. W zagłębieniu znajdującym się na lewo od wejścia, tzw. Ogrójcu, urządzono obozowisko neandertalskie, ukazujące sceny z życia ówczesnego człowieka: mężczyznę powracającego z polowania i innego obrabiającego narzędzie kamienne oraz kobietę wyprawiającą skórę. Do Ogrójca przylega skała zwana Rękawicą, Dłonią lub Pięciopalcówką. Jak głosi legenda, w jaskini skryła się miejscowa ludność, uciekając przed Tatarami. Z pomocą uciekinierom przyszedł Stwórca, własną dłonią zasłaniając wejście do jaskini i myląc w ten sposób goniących. W miejscu interwencji Boga powstała wielka, kamienna dłoń. Należy dodać, że w 1787 r. jaskinię zwiedzał ostatni król Polski Stanisław August Poniatowski.

W obu jaskiniach panuje dość niska temperatura (nie przekraczająca 9°C). Dlatego należy pamiętać o zabraniu ze sobą (nawet w lecie) ciepłych okryć.

Po zwiedzeniu jaskiń warto przespacerować się Doliną Prądnika. Dzieci zobaczą wtedy wiele interesujących form skalnych, między innymi skałę w kształcie bramy, zwaną Bramą Krakowską (w jej pobliżu bije wspomniane Źródło Miłości, dające 0,7 litra wody na sekundę), pojedynczą, ostro zakończoną skałkę, zwaną Iglą Deotymy, oraz w dalszej części drogi – biały ostaniec przypominający maczugę i z tego właśnie powodu nazwany Maczugą Herkulesa.

Ojcowski Park Narodowy i dolina Prądnika to miejsce, gdzie bardzo wyraźnie widać związki dziejów ludzkich z przyrodą oraz, gdzie podania ludowe, a nawet baśnie, przeplatają się ze światem realnym i rzeczywistą historią.

Podziemne korytarze stworzone ręką człowieka

W Ojcowie dzieci wędrowały przez podziemia jaskiń, będących wytworem przyrody. Natomiast w Tarnowskich Górach odbędzie fascynującą podróż przez znajdujące się pod ziemią komory i korytarze wykonane przez człowieka. Jest to miejsce może jeszcze mało rozpropagowane, ale na pewno godne odwiedzenia.

Dziś prawie 70-tysięczne Tarnowskie Góry, leżące na północnym skraju Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego, swoje powstanie i późniejszy rozwój zawdzięczają odkryciu w tym regionie na przełomie XV i XVI w., a następnie w XVIII w. bogatych złóż rudy ołowiu-srebrnej. W pewnym okresie miasto było największym ośrodkiem górniczym na Śląsku.

Prace górnicze trwały tu nieprzerwanie do 1912 r., kiedy intensywnie eksploatowane złoża srebrnośląskiej rudy uległy wyczerpaniu. Pozostały jednak wydrążone szyby, sztolnie, chodniki kopalniane i wyrobiska. Po II wojnie światowej powstał plan ich turystycznego wykorzystania.

Plan ten urzeczywistnił się w 1976 r., kiedy udostępniono turystom do zwiedzania Kopalnię Zabytkową Rud Srebrnośląskich, w której zrekonstruowano pozostałe po wydobyciu srebra i ołowiu wyrobiska w Tarnowskich Górach, pochodzące z XVII–XIX w. Trasa turystyczna biegnąca w tym podziemnym świecie ma długość 1740 m, a jej pokonanie zajmuje około 1 godziny. Kopalnię zwiedza się wyłącznie w grupach i z przewodnikiem. Należy pamiętać o zabraniu ze sobą ciepłych okryć, gdyż w kopalnianych podziemiach Tarnowskich Gór, podobnie jak w ojcowskich (i innych) jaskiniach panuje stale niska temperatura. W kopalni wynosi 10°C.

Zwiedzanie rozpoczynamy od zjazdu windą górniczą w szybie Anioł na głębokość 40,5 m. Wcześniej dzieci otrzymają prawdziwe kaski górnicze (dorośli także – o konieczności ich noszenia można się przekonać szczególnie w niskich chodnikach).

Kiedy tylko wyjdziemy z dźwigu górniczego, otworzy się przed nami ciąg chodników i wyrobisk. Podczas wędrowki poznamy kolejne podziemne sale. W pierwszej z nich – Srebrnej – odtworzono stanowisko pracy gwarków (dawnych górników). Kolejna – Zawałowa – zachowana w niezmiennym stanie od XVIII w., przywita nas ekspozycją dawnych narzędzi górniczych i drewnianych wózków sprzed dwustu lat z załadowanym urobkiem. Komora nosi swą nazwę nieprzypadkowo – w wyniku niszczących działań górotworu nastąpił tu rzeczywiście zawał, a jego świadectwem są olbrzymie głazy dolomitu, które odpadły od stropu. W komorze zastosowano efekty świetlne, a uroku przydają autentyczne lampy górnicze, zawieszane na stojakach. Tu także może wyłonić się z mroku legendarny duch kopalni – Skarbnik, pilnujący tutejszych wyrobisk (wcześniej należy go „zamówić” za dodatkową opłatą, nie uprzedzając, rzecz jasna, o tym dzieci).

Tuż przy wyjściu z sali ustawiona jest figura św. Barbary, patronki górników. A zaraz za wyjściem, w korytarzu transportowym mijamy podziemne źródło.

Kolejna komora nosi nazwę Niskiej – nie bez powodu, bo choć jest największa w tym regionie, jest też najniższa. Jej wysokość sięga zaledwie 1 m. Tu właśnie, idąc długo w pochylonej pozycji, przekonamy się o przydatności kasków chroniących głowę przed rozbiciem o ostre krawędzie stropu.

Z komory Niskiej przechodzimy prosto do kolejnego szybu o nazwie Szczęść Boże. Widać tu kubeł do wynoszenia urobku oraz zestaw dawnych wózków górniczych.

Tu też czeka na dzieci kolejna atrakcja – część dalszej trasy o długości 270 m pokonuje się łodziami, gdyż dolna część korytarza zalana jest wodą. Koryto tego wodnego chodnika ma głębokość tylko 80 cm, ale lepiej się tu nie kąpać – temperatura wody wynosi zaledwie 7°C. W czasie przeprawy przewodnik opowie przedszkolakom różne legendy związane z historią kopalni, między innymi o tym, jak Skarbnik pomógł młodemu górnikowi w wydobywaniu bogatego w srebro kruszcu, a na koniec podarował mu sztabę czystego złota, polecając mu, by używał bogactwa na rzeczy godziwe, przede wszystkim na pomoc potrzebującym.

Podróż łodziami kończy się w kolejnym szybie o nazwie Żmija, pełniącym rolę szybu wentylacyjnego (czuje się tu wyraźny powiew powietrza). Dalsze korytarze, wydrążone w XVII i XVIII w., doprowadzą nas z powrotem do szybu Anioł. Tu wracamy windą na powierzchnię.

Na górze, w sklepiku można kupić połyskujące metalicznie bryłki rudy ołowiu (galeny), zawierające domieszki srebra. Okazy pochodzą, oczywiście, z tutejszej kopalni. Sprzedawane są tu także minerały przywiezione z różnych regionów świata.

Wioska sprzed 2500 lat

Dziś Biskupin, niewielka wioska na Pojezierzu Gnieźnieńskim, leżąca 10 km na południe od Żnina, liczy ok. 350 mieszkańców. W drugiej połowie VIII w. p.n.e., na przełomie epoki brązu i wczesnej epoki żelaza, żyło tu ok. 1200 ludzi, czyli prawie cztery razy więcej. Ówczesna osada, należąca do kultu-



Biskupin (fot. PAP)

ry łużyckiej, składała się z ponad 100 drewnianych domów, ustawionych w 13 rzędach (domy w każdym z rzędów stykały się szczytami i pokryte były wspólną strzechą), które rozdzielało 11 równoległych ulic. Wszystko otoczone było wałem drewniano-ziemnym o wysokości 6 m, a na zewnątrz, dodatkowo – wielorzędowym cokołem drewnianym. Do wnętrza zespołu mieszkalnego prowadziła tylko jedna brama, wyposażona w wieżę strażniczą. Osada leżała wówczas na wyspie na Jeziorze Biskupińskim, połączonej z lądem drewnianym pomostem. Mieszkańcy zajmowali się uprawą roli, hodowlą bydła, rybołówstwem, garncarstwem, tkactwem oraz wytwarzaniem narzędzi z brązu, żelaza, rogów i kości zwierzęcych, a także handlem, bowiem w pobliżu przebiegał słynny szlak bursztynowy z Rzymu nad Morze Bałtyckie.

Osada została odkryta w 1933 r., a następnie pieczołowicie zrekonstruowana. Powstał w ten sposób najbardziej znany w Europie Środkowej rezerwat archeologiczny. Stoją tu obecnie tylko dwa rzędy chat (zamiast pierwotnych trzynastu), ale to

wystarczy, by zobaczyć, jak żyli tutaj dawni mieszkańcy. Do każdej chaty wchodzi się przez plecioną z gałęzi furtę. Wewnątrz jest owalne palenisko z kamieni, oblepionych gliną, oraz nary, czyli obszerne legowisko (łóże), wymoszczone sianem i skórami, na którym spała wspólnie cała rodzina. Pod narami nocowały małe zwierzęta, zaś powyżej łóża, na tzw. podstrzeszu, przechowywano zapasy żywności, opał, siano, sieci rybackie i broń. W przedsiönku chaty trzymano trzodę i bydło.

Dla dzieci rezerwat powinien być atrakcyjny także z tego powodu, że naukowcy prowadzą tu doświadczenia archeologiczne. Uprawia się eksperymentalnie rośliny znane mieszkańcom dawnej lużyckiej osady: cztery gatunki pszenicy (m. in. płaskurkę i jeżatkę), proso, soczewicę, lniankę oraz bób celtycki. Hoduje się małe koniki polskie, pierwotne bydło czerwonej rasy polskiej nizinnej, owce wrzosówki oraz kozy, a więc zwierzęta spokrewnione z tymi, które żyły tu przed wiekami. W zrekonstruowanym piecu chlebowym wypieka się chleb z tutejszej pszenicy zmielonej w żarnach. Zgodnie ze starożytnymi przepisami wytwarza się dziegieć i smołę, warzy sól. Jak przed wiekami garnarze lepią naczynia, a kobiety tkają lniane płótno. Można zobaczyć ludzi ubranych jak nasi przodkowie przed tysiącem i więcej lat, którzy tu naprawdę mieszkają, żywią się, zbierają miód z barci, walczą ze sobą, tańczą i śpiewają. Taki pokaz ma miejsce w czasie odbywającego się tu przez dziewięć dni w trzecim tygodniu września Festynu Archeologicznego. Dzieci mogą wówczas postrzelać z łuku lub kuszy oraz porzucać oszczepem, spróbować swych sił przy lepieniu garnków lub wyplataniu koszy, wybijając monety, przebrać się w pradawne stroje. Jeśli tych atrakcji będzie za mało, można z przedszkolakami odbyć rejs po Jeziorze Biskupińskim łodzią wzorowaną na dawnych wiosłowych statkach słowiańskich.

Pokazy starożytnych technik lepienia glinianych naczyń, tkania i przedzenia, wykonywania narzędzi krzemiennych oraz wystę-

py łuczników odbywają się też od trzeciej dekady maja do końca drugiej dekady czerwca.

Warto dodać, że na terenie rezerwatu pozostawiono elementy scenografii do filmu *Stara baśń* J. Hoffmana – dwór Popiela, Mysią Wieżę i zagrodę Wiszy.

Do Biskupina można przyjechać kolejką wąskotorową kursującą na trasie Żnin–Wenecja–Biskupin–Gąsawa. Będzie to z pewnością dla dzieci dodatkową atrakcją, tym bardziej że wagoniki są ciągnięte przez prawdziwą lokomotywę parową.

Następnego dnia warto z Biskupina pojechać nad Gopło, do Kruszwicy (gdzie żył legendarny król Popiel) oraz do Gniezna, pierwszej stolicy Polski (z katedrą wzniesioną przez Mieszka I przed 977 r.). Z regionem tym związanych jest wiele legend opowiadających o początkach naszego kraju.

Ten dwudniowy szlak powinien być dla przedszkolaków atrakcyjną lekcją historii i prawdziwym powrotem do naszych korzeni.

Pozostałość pierwotnej puszczy

Wędrowaliśmy już na północ, południe i zachód od Łęczycy. Warto też wybrać się na wschód i to aż pod polsko-białoruską granicę.

Spotkamy tu ostatni zachowany fragment pierwotnych lasów liściastych i mieszanych, porastających niegdyś całą Europę – Puszcę Białowieską. Na jej terenie utworzono w 1947 r. Białowieski Park Narodowy. Należy dodać, że wiele miejsc w puszczy chronionych było już od 1921 r. W Puszczy Białowieskiej występuje ponad 1070 gatunków roślin naczyniowych, z czego 57 tylko tu. Wędrując po puszczy spotkać możemy wiele okazów starych drzew, między innymi liczących nawet kilkaset lat dębów. Żyje tu też ok. 12 tysięcy gatunków zwierząt, w tym: 10 tys. gatunków owadów (z czego ok. 1400 gatunków motyli), ok. 250 gatunków ptaków, w tym wiele będących pod ochroną (np. puchacz) oraz 58 gatunków ssaków.

Przed wszystkim jednak park narodowy i sąsiadujące z nim lasy są naturalną ostoją



W sercu Puszczy Białowieskiej (fot. PAP)

żubra. Obecnie w polskiej części Puszczy Białowieskiej (reszta należy do Białorusi) żyje ponad 320 żubrów. W 1936 r. uruchomiono Rezerwat Pokazowy Zwierząt, w którym można z bliska przyjrzeć się tym największym na naszym kontynencie dzikim ssakom (niektóre osobniki ważą prawie 1 tonę). Mieszkają tu także jelenie, sarny, łosie, wilki i dziki oraz żubronie (eksperymentalne krzyżówki żubra z bydłem domowym). Spotkanie z żubrem i innymi zwierzętami w naturalnym otoczeniu puszczy będzie dla dzieci z pewnością wspaniałym przeżyciem.

Przez puszcze prowadzi tzw. Szlak Dębów Królewskich i Wielkich Książąt Litewskich, przy którym rosną 24 pomnikowe dęby (najbardziej okazały nich, dąb Stefana



Spotkać żubra... (fot. PAP)

Batorego, ma 40 m wysokości). Jest to jedna z licznych w puszczy ścieżek edukacyjnych.

Należy dodać, że w 1977 r. Białowieski Park Narodowy został uznany przez UNESCO za Światowy Rezerwat Biosfery, a w 1979 r. (wraz z białoruską częścią puszczy) wpisany na listę Światowego Dziedzictwa Przyrodniczego i Kulturalnego. Od 2004 r. cała Puszcza Białowieska uznana została za Obszar Sieci Natura 2000, stając się w ten sposób częścią europejskiego systemu ochrony przyrody. Ten wielki pierwotny kompleks leśny to bez wątpienia doskonałe miejsce do kształtowania już od najmłodszych lat miłości do natury.

* * *

Przedstawione w artykule propozycje nie wyczerpują, oczywiście, listy miejsc, które można i warto odwiedzić z przedszkolakami. Mam jednak nadzieję, że publikacja stanie się zachętą do odbywania z małymi dziećmi wycieczek po Polsce oraz zainspiruje do poszukiwania nowych miejsc, które pięcio- czy sześciolatkom należy pokazać i które będą dla nich atrakcyjne.

ANDRZEJ TARASIEWICZ
sekretarz redakcji czasopisma
„Geografia w Szkole”